

(Corriere della Sera - L.Valdiserri) Jeśli istnieją rozgrywki marzeń i strachu, w tej sytuacji, Roma i Fiorentina znalazłyby się w półfinale. W wieczornym meczu, Spalletti i Sousa zagrają i terazniejszość (trzecie miejsce i możliwość celowania jeszcze wyżej) i przyszłość (ewentualne wpływy z uczestnictwa w Lidze Mistrzów, między 40 a 50 mln euro).

Paulo Sousa ma rację, gdy mówi, że mecz *„jest bardziej decydujący dla Romy niż dla nas”*. Portugalczyk wyjaśnia to w taki sposób: *„Wśród pierwszych sześciu drużyn to my jesteśmy intruzem. Oni mają obowiązek tutaj być, my budujemy od początku sezonu taką szanse. I biorąc pod uwagę, że szanse nie przychodzą w życiu z wielką łatwością, postaramy się ją wykorzystać”*.

Roma – podobnie jak Inter i Milan – potrzebuje bardziej niż inni trzeciego miejsca, gdyż znajduje się już pod obserwacją UEFA (FFP), gdyż w ostatnim kwartale zaliczyła kolejny „minus” w bilansie i gdyż poziom wynagrodzeń jest bardzo wysoki. Pieniądze z Ligi Mistrzów są prawdziwym tlenem i pod pewnymi warunkami mogą nawet nie wystarczyć w celu uniknięcia trudnych sprzedaży. To może być dodatkowy ciężar w walce o Europy? Być może. Na pewno Spalletti przywrócił moralne i nadzieję sześcioma zwycięstwami z rzędu. Również Fiorentina czuje się jednak dobrze, co pokazuje 15 zdobytych punktów na 21 możliwych w ostatnich siedmiu meczach.

„Fiorentina – analizuje Spalletti – gra nowoczesną i widowiskową piłkę. Jeśli oni są słusznie przekonani, że tworzą dzieło sztuki, ja muszę powiedzieć swoim chłopakom, że dokonali arcydzieła, w kwestii odwrócenia sytuacji i nauczania się nowych rzeczy”. Ze względu na piłkę, którą prezentują, Roma-Fiorentina może być świetnym produktem eksportowym. Niestety Olimpico, jak zawsze, będzie w połowie puste [...].

Autor: abruzzo